

GŁOS ŚREMSKI

GAZETA RADY MIEJSKO - GMINNEJ PRON W ŚREMIE

NR 8(38)

ROK IV

SIERPIEŃ

1987

CENA 20 ZŁ

W numerze: ☆ o zależności między kaktusem na dłoni a przedszkolem na osiedlu
☆ rolnik musi myśleć ☆ poszukujemy gospodarza dla pałacu w Górze
☆ ile śremianie wydają na alkohol ☆ Adam Mickiewicz w Krzyżanowie

KAKTUS NA DŁONI CZY PRZEDSZKOLE NA OSIEDLU

27 czerwca 1986 roku Kombinat Budownictwa Ogólnego w Śremie rozpoczął działalność produkcyjną. W tym dniu wmurowany został akt erekcyjny pod budowę przedszkola nr 9 na Jezioranach. Pamiętam, jakie zdziwienie wielu osób budził wtedy fakt wzorowego przygotowania placu budowy. Sceptycy twierdzili, że to tylko na pokaz, na dziś, bo wojewoda, poseł, inni goście ...W dodatku dyrekcja KBO zapowiedziała, że przedszkole będzie wybudowane nie przez dwa lata, jak zakładał plan, a w ciągu roku. 1 września 1987 roku wejdzie do niego 120 dzieci. Byli też wtedy tacy, którzy malowali palcem kółka na czole i pokazywali, jakie to im kaktusy porośną na dłoni.

Tymczasem rosło, ale przedszkole. Dopiero co fundamenty, a za chwilę już pod dachem. Za czas jakiś „drażni” świeża farba. Niektórych drażnił też (już nie w prze nośni) — prócz tempa — brak bałaganu na budowie. Na szczęście takich ludzi było mało. Większość obserwowała bardzo uważnie pracowników KBO, którzy czuli się na placu budowy jak na boisku piłkarskim. Tylu surowych inspektorów nadzoru nie miała jeszcze żadna inwestycja. Przy okazji tempa narzuconego przez ekipę KBO stronniych obserwatorów zaczęła kluć w oczy sąsiednia budowa — pawilon nr 78 Spółdzielni Mieszkaniowej — ciągnąca się latami. Nie dość, że nie widać tam postępów, to złe wrażenie potęguje bałagan na

placu. Ludzie zaś zadają sobie pytanie: jeśli jedni mogą, dlaczego drudzy nie potrafią? Ale to oddzielny temat.

Wracając do nowego przedszkola. Budowa ta była dla Kombinatoru wizytówką, wejściem na rynek. Dziś już nikt nie pamięta, jaką walkę stoczyli pracownicy KBO, by móc realizować tę inwestycję. Po kilkunastu miesiącach okazało się, że można zaufać młodej załodze. Przedszkole jest gotowe. 31 lipca dokonano odbioru budowlanego. 27 sierpnia — oddane zostanie do użytku. Już w lipcu rosła trawa, górką saneczkowa była obsadzona darnią, w budynku działał sprawnie telefon. Te fakty też były dla niektórych nie do przyjęcia. A jednak można.

Ale dlaczego ten normalny stan powoduje aż taką euforię? Przyzwyczailiśmy się, niestety, że wszystko przychodzi nam w trudzie, mozole i z „planowanymi opóźnieniami”. Kombinat stara się zerwać z tym mitem. Jednak jeśli nie uzyska pomocy, sam nie podola. Bo jak długo można działać na zasadzie straży pożarnej? Jak długo wykonawca musi ponaglać inwestorów? Dokonywać, znów za kogoś, uzgodnień? Budowlanci powinni mieć też czas, by spokojnie przeanalizować dokumentację, warunki techniczne. Zdarza się, że i projektant nie wszystko przewidzi. Stało się tak choćby w przypadku nowego przedszkola, które budowane będzie przy ul. Grunwaldzkiej. Okazało się, że trzeba dużo czasu poświęcić na osuszanie terenu i wymianę gruntu.

Stąd marzeniem pracowników KBO jest zacząć funkcjonować w normalnych, nie postawionych na głowie, warunkach. Tym bardziej, że zadań przed nimi wiele. Postaram się wymienić choć te najistotniejsze. Prócz wspomnianego wcześniej przedszkola przy ul. Grunwaldzkiej są bloki mieszkalne na Helenkach, główna magistrala zasilania osiedla (w kooperacji), budynek komunalny przy ul. Wojska Polskiego, budynek produkcyjny dla Spółdzielni Inwalidów „Warta”, 12 tonowa piekarnia dla

c.d. na str. 2

PO ZDROWIE DO BŁOCISZEWA

W marcowym „Głosie Śremskim” przedstawiliśmy Ośrodek Reumatologiczny, rozmawialiśmy z jego dyrektorem dr. Wiesławem Romanowskim. Dziś zamierzamy przybliżyć pracę sanatorium w Błociszewie, oddziału śremskiego Ośrodka i przytoczyć kilka opinii przebywających tu kuracjuszy.

Po obiekcie oprowadza mnie lek. med. Alojzy Orlicki, objaśniając równocześnie, na czym polega rehabilitacja lecznicza w chorobach reumatologicznych i schorzeniach narządu ruchu. Podkreśla, że jest tu, w sanatorium, w zastępstwie, zaś etatowym lekarzem Oddziału Sanatoryjnego w Błociszewie jest Agnieszka Romanowska. Nadzór ordynatorski sprawuje dyrektor Ośrodka.

Zwiedzam specjalistyczne gabinety do zabiegów fizykoterapeutycznych oraz do gimnastyki leczniczej. Jest tu wiele nowoczesnych aparatów fizykoterapeutycznych, mechanicznych urządzeń specjalistycznych do ćwiczeń indywidualnych i gimnastyki ogólnej. W osobnych kabinach prowadzi się masaże i zabiegi parafinowe. W hydroterapii stosowane są masaże podwodne wirowe, biczne

c.d. na str. 2



Fot. Z. Szmidt

Sanatorium w Błociszewie

Kaktus na dłoni...

c.d. ze str. 1

„Społem” PSS, główny punkt zasilania na Helenkach, strażnica dla Komendy Rejonowej Straży Pożarnej, przepompownia w Gaju, budynek gospodarczy dla SHRO w Nochowie, remont ratusza. Na terenie tzw. „Abisynii” (stare budynki między ul. Przemysławą a 1 Maja) ma powstać 130 nowych mieszkań, 60 — w Nochowie, duży pawilon przy dworcu PKS, nowe ujęcie wody, no i własna inwestycja Kombinat. Nie można zapomnieć, że od 1 lipca ubiegłego roku KBO jest na własnym rozrachunku. Z funduszy Miejsko-Gminnej i Wojewódzkiej Rady Narodowej finansowane są tylko zakupy środków trwałych i eksploatacja bazy.

Z inicjatywy Kombinatu przy Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Chudoby z dniem 1 września otworzy swoje podwoje technikum budowlane dla pracujących. Rozliczona została pierwsza zagra-

niczna delegacja pracowników KBO. Tworzy się w firmie punkt biblioteczny, który będzie przekształcony — wierzę, że nie długo — w ośrodek informacji naukowo-technicznej. Przymierzają się do własnej spółdzielni domków jednorodzinnych. Tegoroczna produkcja wzrosła 5 krotnie, wyniesie 600 mln złotych.

Z tych kilku informacji widać rozmach. Zupełnie nietypowy dla przedsiębiorstw funkcjonujących od lat. I to dziwi wielu. Również dziennikarzy: piszących i filmujących. A w efekcie — dyrektor firmy przeżywa kolejne stresy. Bo przecież wcale nie tak powiedział, jak można w kontekście od czytać. Dlatego, godząc się na rozmowę ze mną, prosił, by podkreślić, że to nie on jest siłą sprawczą, że nie ma prawa decyzyjnego, nie on (ani nawet nie sam Kombinat) rozbudował „Słoneczną Gromadę”. W tym ostatnim zadaniu brało udział mnóstwo ludzi dobrej woli, szczególnie wielu

rzemieślników; decyzja o powstaniu Kombinatu należała do Wojewody Poznańskiego, a odpowiednia uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu powstała dzięki usilnym staraniom miejscowych władz polityczno-administracyjnych i radnych naszej Rady. Zaś dyrektor, Janusz Lisewski, jest tylko wykonawcą, ocenianym tak czy inaczej, ale na podstawie efektów. Ponieważ jednak nie żyje z Kombinatem na samotnej wyspie i nie tworzy „sobie a muzom”, do sprawnego działania nie wystarczą ofiarność i zaangażowanie załogi. Dobra praca polega na skutecznym współdziałaniu z inwestorem i kooperantami, czego wszystkim zainteresowanym życzę. A gdy to się spełni, miejscowym niedowiarkom — hodowcom roślin egzotycznych — kaktusy niech rosną na obu dłoniach.

MAT

Po zdrowie...

c.d. ze str. 1

wodne (zwane szkockimi), sauna. W czasie pobytu w sanatorium stosuje się również leczenie farmakologiczne. W ładnie urządzonej stołówce czystość i estetyka. Dobrze wyposażona świetlica i po koje dla 45 kuracjuszy z radiami, telewizorami, telefonami robią znakomite wrażenie. Wszędzie bardzo czysto. Również otoczenie budynku, nota bene dawnego pałacyku, bardzo interesujące: obszerny park ze starym drzewostanem.

Do kilku przebywających osób zwróciłem się z jednym tylko pytaniem: co sądzą o skuteczności leczenia w tutejszym sanatorium?

Helena Cieślińska z Poznania: — Byłam w swoim długim życiu, a mam już 80 lat, kilkanaście razy w różnych sanatoriach o wysokiej renomie. Jednak w Błociszewie czuję się najlepiej. Skuteczne zabiegi, życzliwość personelu medycznego, uśmiech wszystkich pracowników. Po prostu panuje tu prawdziwie rodzinna atmosfera.

Ignacy Michała z Jarocina: — Jestem rencistą, Błociszewo to nie pierwsze sanatorium, które odwiedzam. Jednak tu właśnie jest bardzo dobra opieka. Trafnie dobrane zabiegi powodują, że człowiek szybko odczuwa poprawę zdrowia. Tutejsza służba zdrowia naprawdę rozumie schorowanego człowieka.

Józef Rogacki ze Śremu: — Po kilku pobytach w tym sanatorium dochodzę do zdrowia, powraca sprawność, bo tu naprawdę leczą ludzi. Jestem przekonany, że nie ma lepszego sanatorium dla osób cierpiących na choroby reumatyczne.

Mateusz Nowaczyk z Wrześni: — Leczę się na schorzenia gośńca stawowego. Dopiero kilkakrotny pobyt w Błociszewie, przywrócił mi zadowalającą sprawność. Śmiało można stwierdzić, że po zdrowie to tylko do Błociszewa.

Kazimiera Handschuh z Poznania: — Tutejszy personel bardzo dużym szacunkiem i szczególną dbałością otacza ludzi starszych. To aż urzeka.

Przeczyłem wypowiedzi kuracjuszy z Wielkopolski, a przyjeżdżają tu pacjenci ze wszystkich zakątków Polski. Oni to prosili mnie, by przekazać oficjalnie, w ich imieniu, kierownictwu Ośrodka Reumatologicznego w Śremie wyrazy serdecznego podziękowania za skuteczne leczenie, co z przyjemnością niniejszym czynię.

Gabriel Jasiński

P.S. W czasie mojego pobytu w Błociszewie trafiłem na uroczystość pożegnania pielęgniarki oddziałowej tutejszego sanatorium, która odchodziła na emeryturę. Pani Weronika Kaczmarek jest pielęgniarką dyplomowaną o 35 letnim stażu pracy w służbie zdrowia. W Ośrodku Reumatologicznym w Śremie rozpoczęła pracę w 1965 roku, a w sanatorium w Błociszewie była przez ostatnich 12 lat. I kierownictwo Ośrodka, i kuracjusze wyrażali się o pracy siostry oddziałowej z dużym uznaniem. Podkreśla, że pani Weronika całym sercem poświęciła się pacjentom, z oddaniem szkoliła młode pielęgniarki, swoje następczynie. Życzymy jej zdrowia na zasłużonej emeryturze.

G. J.

FACHOWCY OD WYMIANY,

CZYLI O POTRZEBIE UCZCIWOŚCI

W bloku przy ulicy Grunwaldzkiej właściciel — Spółdzielnia Mieszkaniowa — zakładał nowe kaloryfery. Stare się zużyły, nie grzeją, jak powinny, jednym słowem należałoby więc cieszyć się, no bo nareszcie „frontem do klienta”. Wzięliśmy z żoną urlop, z niecierpliwością oczekiwaliśmy panów majstrów. Bo to nie znasz dnia ani godziny... Nareszcie przyszli. Rozpoczęli pracę w naszym bloku. Czekaliśmy cierpliwie, a urlop mijał. Dotarli do naszej klatki. Gdy zaś zbliżał się termin ich wejścia do mojego mieszkania, poprosiłem panów (w przeddzień), by zechcieli dokonać wymiany jak najszybciej. Po wcześniejszym uzgodnieniu z sąsiadami moje M-4

było czwarte z kolei. Poszedłem spać spokojnie, bo fachowcy przyrzekli. Jeszcze zaplanowałem pilny wyjazd w następnym dniu, po wymianie. A tu okazuje się, że rano jeden z lokatorów (spoza naszej „czwórki”) „załatwił” z panami majstrami — bardzo cicho, ale bardzo skutecznie — pierwszeństwo dla siebie. Nie ważne stały się dla fachowców wcześniejsze uzgodnienia. Widocznie piąty lokator był bardziej elokwentny lub użył wymowniejszych argumentów. Musiały mieć (te argumenty) tak dużą siłę przebicia, że jeden z fachowców nagle „zniknął”, bo „coś” mu zaszkodziło.

Niby nic wielkiego, powiecie, żadna afera. A jednak. I panom majstrom, i temu piątemu lokatorowi z naszej klatki, także ekspedientce z „zieleniaka” naprzeciwko bloku przy ul. Grunwaldzkiej 8c, która prowadzi sprzedaż kopru tylko łącznie z większą ilością ogórków oraz wielu, wielu innym chce przypomnieć (za Słownikiem Języka Polskiego) definicję słowa „uczciwy”) „... rzetelny, sumienny w postępowaniu, szanujący cudzą własność, niezdolny do oszustwa, prawy ...”. Weźmy to sobie wszyscy do serca.

Wojtek

Adam Mickiewicz w Krzyżanowie

Przewodniki turystyczne opisują tylko najbardziej atrakcyjne i znane miejscowości. Chcąc uzupełnić lukę dotyczącą ziemi śremskiej rozpoczynamy na łamach „Głosu” nowy cykl. Będzie zawierał informacje o miejscowościach dawnego powiatu śremskiego, ich krótką historię, opis zabytków, podania, legendy. Przy okazji prosimy naszych czytelników o pomoc w gromadzeniu nieznanych faktów, interesujących zdarzeń, legend i opowieści.



Pałac w Krzyżanowie

Fot. Z. Szmidt

Około 10 km na południowy zachód od Śremu położona jest stara wieś Krzyżanowo, upamiętniona pobytem naszego największego poety Adama Mickiewicza. Pierwsza wzmianka o Krzyżanowie pojawia się w 1397 roku i mówi o jego właścicielu, którym był Hink de Crziszzanowo herbu Świnka. Z pewnością jednak wieś istniała już wcześniej. Potomkowie Hinka z czasem przyjmują nazwisko Krzyżanowscy, od nazwy wsi. W XVII wieku byli oni fundatorami kaplicy przy poprzednio istniejącym kościele w Błociszewie. W XVIII wieku wieś przechodzi na własność rodziny Wilczyńskich herbu Poraj. O jednym z nich, Ksawerym, wspomina Marceli Moty w swych słynnych „Przechadzках po mieście”, że był to światły człowiek, który odbył liczne podróże naukowe po Włoszech i Francji. Około 1816 roku żeni się Ksawery Wilczyński z Ludwiką Nieżychowską z Granówka. Zdaje się, że to oni zbudowali niewielki drewniany dwór w już istniejącym parku. Stał on prawdopodobnie między obecnymi zabudowaniami gospodarczymi a pałacem. Właśnie we dworze tym gościł pod koniec września 1831 roku Adam Mickiewicz z licznym towarzystwem. Niestety, poeta przebywał w gościnie u Wilczyńskich tylko kilka godzin i pod przybranym nazwiskiem w obawie przed aresztowaniem. O jego pobycie wspomina Emilia Kurowska w swych pamiętnikach.

Z czwórki dzieci Ksawerego i Ludwiki Wilczyńskich troje umiera w wieku młodzieńczym. Jedyny spadkobierca, syn Władzi-

mier, włącza się czynnie w życie polityczne i konspiracyjne. Za udział w spisku w Poznaniu w 1846 roku jest więźniem Moabitu. Ale już wkrótce w czasie wypadków Wiosny Ludów w 1848 roku tworzy znaczny oddział powstańczy, który walczy pod Rogalinkiem i Kórnikiem. Po zakończeniu walk przenosi się do Galicji, skąd pochodzi jego żona. Majątek Krzyżanowo, zdaje się drogą licytacji, przechodzi w ręce niemieckie. Nabywa go w 1881 roku Johann August von Delhaes, właściciel niedalekiego Borówka, przedmieścia Czempinia, dla swej córki Marii. W 1891 roku poślubia ona Henryka Ludwika von Bernuth, majora pruskiego w stanie spoczynku. Rodzina ta wznosi około roku 1910 pałac nawiązujący do form barokowo-klasycystycznych istniejący do dziś. Wcześniej, bo w 1883 roku, powstaje duży kompleks zabudowań gospodarczych charakteryzujących się, podobnie jak pałac, ładną architekturą. W bliżej nieznanych okolicznościach majątek przechodzi na własność rodziny Gunterów, którzy są w posiadaniu Krzyżanowa do końca II wojny światowej. Po parcelacji w 1945 roku gospodarują we wsi indywidualni rolnicy a od 1.X.1960 roku część ziemi oraz pałac wchodzi w skład nowo utworzonego Kombinatu PGR Manieczki jako Zakład Rolny Krzyżanowo.

Obecnie w zabytkowym parku (7,69 ha), założonym jeszcze w XVIII wieku, rośnie około 590 drzew 39 gatunków w tym wiele egzotycznych, jak tulipanowce i platany. Pałac, służący w przeszłości różnym celom,

został gruntownie wyremontowany w 1982 roku, za co Kombinat PGR Manieczki otrzymał II nagrodę w konkursie Ministra Kultury i Sztuki na najlepszego użytkownika obiektów zabytkowych. Piękny pałac mieści obecnie Ośrodek Studencki im. A. Mickiewicza z 36 miejscami noclegowymi głównie dla I roku zootechniki Akademii Rolniczej, a także przedszkole i stołówkę pracowniczą, bywa też wykorzystywany na ośrodek kolonijny. Jeden z pokoi pałacowych poświęcono Adamowi Mickiewiczowi, gromadzi się w nim stare meble, obrazy oraz dawne wydania dzieł poety. Na zewnętrznej ścianie pałacu zamocowana została pamiątkowa tablica mówiąca o pobycie Adama Mickiewicza w Krzyżanowie. Obiektami zabytkowymi obok parku i pałacu są także: dawna szkoła z 1894 roku mieszcząca obecnie biura Zakładu Rolnego Krzyżanowo, dom rządcy z II połowy XIX wieku, czworaki, obora i gorzelnia z końca XIX wieku oraz dom nr 6 we wsi (wg danych Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków). Niemal wszystkie obiekty zabytkowe wchodzi w skład Kombinatu PGR Manieczki, dzięki czemu ich stan jest bardzo dobry. Jedynie w parku, który był opracowywany w 1980 roku przez Cz. Iwanowskiego — rzeczoznawcę NOT — należałoby przeprowadzić inwentaryzację starych drzew zasługujących na miano pomników przyrody oraz odpowiednio je oznakować.

Zbigniew Szmidt



Fot. J. Kondras

WAKACYJNE PRZYGODY

Pod tym hasłem upłynęły wtorkowe i środowe spotkania w Śremskim Ośrodku Kultury. W poszukiwaniu przygód wzięło udział około 50 dzieci, które pasowano m.in. na rycerzy, mistrzów kierownicy. Dzieci zostały zapoznane z grami i zabawami z okresu młodości ich rodziców. Zabawa była przednia, zwłaszcza gdy okazało się, że pokrzywy nad Wartą przewyższają wzrostem najstarszych chłopców, którzy mieczami z „Turnieju Rycerskiego” torowali drogę damom, także takim, które dopiero co skończyły 3 lata. Wycieczki rowerowe zostały uwieńczone kilkoma niegroźnymi upadkami i jednym przebitym kołem, ale wszyscy byli zadowoleni.

Podczas kilku ostatnich spotkań niestety nie dopisała nam pogoda, ale była za to okazja do obejrzenia ciekawych i zabawnych filmów fabularnych w ŚOK.

Wioletta Klat

Czy w polu rolnikowi samo rośnie?

Na szczęście dla mnie 14 sierpnia padało i pana Stanisława Lubojańskiego zastałam podczas przeglądu kombajnu, a nie zajętego w polu. W ten sposób deszcz, który nie sprzyja w tym roku rolnikom, umożliwił mi rozmowę z mieszkającym w No chowie właścicielem 22 hektarowego gospodarstwa.

● **Od kiedy gospodaruje pan „na swoim”?**

— W 1978 roku przekazali mi gospodarstwo rodzice. Czyli prawie 10 lat. Mieliśmy wtedy sнопowiązałkę, młocarnię, mały ciągnik. Dziś jest już trochę więcej: kombajn, dwa ciągniki, prasa, właściwie cały podstawowy sprzęt, no i „Łada”.

● **Czy już niczego pan nie potrzebuje?**

— Bardzo przydałyby się 2 przyczepy, ale nie udaje mi się ich kupić.

● **W jaki sposób doszedł pan do tego stanu posiadania?**

— Trzeba myśleć. Po prostu. Nic nie przychodzi samo. Należy zrobić sobie rachunek ekonomiczny, zastanowić się, co jest opłacalne, w co inwestować. Bo maszyna musi zarobić na siebie i na tę następną, którą trzeba kupić. Na kombajn dostałem kredyt z Banku Spółdzielczego.

● **Z tego, co słyszałam, stanowi pan konkurencję dla Spółdzielni Kółek Rolniczych.**

— Świadczę usługi rolnikom. Przecież nie po to kupiłem kombajn, by w ciągu kilku godzin zebrać ze swojego pola i by stał później bezużytecznie. Do dziś zebrałem już zboża z 15 ha i rzepak z 28 ha.

● **Czy to prawda, że działa pan w nieformalnej spółdzielni noszącej nazwę „Przyjaźń”?**

— Tak kiedyś żartem określiliśmy z kolegą, Piotrem Maślińskim, naszą współpracę. A faktycznie jest ona oparta na przyjaźni. Piotr gospodaruje na 18 ha. Właśnie na-

sze współdziałanie umożliwia nam podejmowanie takich solidnych, o znacznym wymiarze wartościowym, inwestycji. Na przykład świadczymy też usługi w zakresie chemizacji chwastów, mamy swój aparat. A że zawsze zdążymy na czas i robimy to starannie, rolnicy chętnie korzystają z naszej pomocy.

● **Jaki jest profil pańskiego gospodarstwa?**

— Nastawiłem się na hodowlę trzody chlewnej.

● **A przecież wielu narzeka, że to nieopłacalne.**

— Dla mnie opłacalne. Może dlatego, że opieram się na własnych paszach. Nic nie może się zmarnować: ani plewy, ani liście od buraka. Uprawę też prowadzę pod tę hodowlę. Żeby właśnie opłacało się. Taki jest sens porządknej roboty. Mam zakontraktowane 16 ton zboża. Właśnie wczoraj zbierałem jęczmień. Myślę, że będzie 60 q z hektara. Nie narzekam też na nawozy. Określony limit jest dla mnie wystarczający.

● **Współpracuje pan z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego w Sielinku.**

— Oczywiście. To procentuje. Wprowadzam nowe intensywne odmiany. Bez tego nie miałbym takich efektów.

● **Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?**

— Są to plany nasze wspólne, z Piotrem. Chcielibyśmy kupić od SKR suszarnię, którą znajduje się w Wyrczu, a nie zdaje się zaminu. Trudno powiedzieć dlaczego, ale jest po prostu nie wykorzystana. Myślimy właśnie nad tym intensywnie, bo potrzeba byłoby na tę inwestycję około 4,5 mln zł tych. Część mamy. Zobaczymy. Nie możemy się też zbyt długo zastanawiać, bo ostatnio myślałem o jeden dzień za długo i

przeszło mi koło nosa 7 ha ziemi. Ktoś pomyślał szybciej. Będę też chyba robił piętrową chlewnię.

● **To plan realny. A marzenia?**

— Samolot do oprysków, na przykład...

● **Czy ma pan czas na solidny wypoczynek?**

— Oczywiście. Jest to nawet konieczne, by móc na nowo efektywnie pracować. W związku z tym za dwa lata zmienimy profil produkcji, by móc cały czerwiec poświęcić na odpoczynek, wyjechać z rodzinami na wczasy. Razem z Piotrem i jego najbliższymi, bo w tym roku musiałem zostać i doglądać naszych gospodarstw.

● **Przez cały czas naszej rozmowy na nic pan nie narzekał. Bije z pana ogromny optymizm. Ale czy z czegoś jest pan niezadowolony?**

— Jest taka rzecz: brak świetlicy w No chowie. Największa wieś w województwie, z tysiącem mieszkańców i Stacją Hodowli Roślin Ogrodniczych, a bez porządnego klubu. Myślę, że inaczej układałaby się wtedy współpraca między organizacjami działającymi we wsi, między poszczególnymi ludźmi. Tym bardziej, że wieś robi się coraz młodsza.

Przy okazji okazało się więc, że prócz codziennych zajęć pan Stanisław ma czas na pracę społeczną. Jest I sekretarzem POP, członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego, aktywnie działa w Gminnym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Życzymy, by spełniły się jego plany i marzenia. A że tak będzie, jesteśmy pewni, bo przecież — trawestując — gdy rolnik myśli, to w polu prawie samo rośnie.

Rozmawiał: Z.

od redakcji do redakcji

Tym razem list nadszedł z Czechosłowacji. Oto jego treść po przetłumaczeniu:

— Po raz pierwszy w historii naszej pionierskiej skupiny Jihlawa 1 20 pionierów i 2 instruktorów uczestniczyło w tym roku w obozie harcerskim Hufca ZHP Šrem w Mielniku w Polsce. Wielkim marzeniem naszych dzieci było zobaczyć morze, wykopać się w nim. Interesowała nas również historia i współczesność Polski. Zwiedziliśmy Kołobrzeg, Gdynię, Gdańsk, byliśmy na Westerplatte.

Chcemy bardzo serdecznie podziękować komendantce obozu Joannie Ciesiołkę, wszystkim instruktorom obozu i Hufca ZHP Šrem. Z pobytu na obozie w Mielniku wszystkie nasze dzieci są bardzo zadowolone.

Wierzmy, że w przyszłych latach również kontynuowana będzie wymiana obozów pomiędzy pionierami z Jihlawy a harcerzami ze Šremu.

Komendant delegacji czechosłowackiej
Jan Kosak

W tym samym czasie, w lipcu, grupa 20 šremskich harcerzy i 3 instruktorów przebywała na obozie harcerskim w Czechosłowacji (w Jestřebi koło Jihlavy). Wszyscy wrócili zadowoleni i pełni wrażeń. Jak się dowiedzieliśmy, w przyszłym roku w wymianie obozów weźmie udział 45 harcerzy i instruktorów.

Pozdrowienia otrzymaliśmy również z pokładu S/Y Hipolit, który w dniach od 7 do 10 sierpnia brał udział w Zlocie Jachtów Żaglowych w Kołobrzegu. Dziękujemy.

POMNIKI PRZYRODY



Mechlin — platan o obwodzie 410 cm

Fot. Z. Szmidt

Urząd Miasta i Gminy w Šremie zatrudni palacza c.o.

Szczegółowych informacji udziela
Wydział Ogólno-Organizacyjny
UMiG Šrem, ul. Mickiewicza 17 tel. 43-91 w. 222.

Od detektora do tranzystora

To jeszcze nie tak dawne lata kiedy spotykając młodzieżowe wycieczki słyszało się gitarę, mandolinę, harmonijkę ustną, czasem nawet akordeon. Dzisiaj te wszystkie instrumenty muzyczne zastąpił hałaśliwy tranzystor. Zniknął Janko Muzykant.

I pomyśleć, że wszystko zaczęło się zaledwie przed 60 laty. Gwałtowny rozwój radiofonii na świecie zapoczątkował rok 1922, kiedy to niektóre państwa wprowadziły stałe programy radiowe. Jak wszelkie nowinki techniczne, wkraczające w dotychczasowe reguły i normy życiowe człowieka, radiofonia zyskała od razu licznych entuzjastów. W wielu czasopismach zaczęły się ukazywać schematy tanich aparatów na słuchawki, tzw. detektorów. Nasz kolega Romuald Reichert, majsterkowicz w dziedzinie urządzeń elektrycznych, przyniósł któregoś dnia do mieszkania Franka Ratajczaka zmontowany przez siebie aparat radiowy. Z zapalem zaczęliśmy manipulować igłą detektora, dotykając nią w różnych miejscach kryształek i odpowiednio ustawiając zewnętrzne cewki zwojowe. Co jakiś czas udawało się nam usłyszeć na krótko tonny muzyki płynące z eteru, co wprawiało nas oczywiście w zachwyt.

Wielkim wydarzeniem stało się zakupienie dużego radioodbiornika lampowego dla naszego gimnazjum. Któregoś dnia po zakończeniu lekcji zeszła się cała szkoła w auli, by wysłuchać „audycji radiowej”. Z zaciekawieniem oglądaliśmy ustawione na stole duże pudło, obok tubę, podobną do gramofonowej, pod stołem akumulator i dużą baterię suchą, zwaną anodówką. Wszystko to połączone było z aparatem radiowym linkami przewodowymi. Przed tym cudactwem zasiadł „radiomechanik” i zaczął kręcić gałkami. Siedzieliśmy w skupieniu nasłuchując, kiedy popłyną jakieś głosy z tej „jerychońskiej trąby”. Ale słyszeliśmy tylko piski i gwizdy. W pewnej chwili, kiedy już zminęło pierwsze napięcie i nastąpiło rozluźnienie uwagi, z tuby rozległ się ostry i głośny gwizd; jakiś dowcipniś zawołał: — Ocho, Mussolini gwizdże! Ogól

ny śmiech powitał ten lekceważący włoskiego faszystowskiego dyktatora okrzyk. Mimo wysiłków technika, nie udało się ta pierwsza audycja radiowa. Może była to nieodpowiednia pora odbioru albo też niewłaściwie założona antena zewnętrzna...

Kiedy dzisiaj chcę sobie przypomnieć w jakich domach środowiska, w którym się wtedy obracałem, można było usłyszeć radio, nie znajduję nikogo. Mało kto mógł sobie pozwolić na ten ówczesny luksus. Osobiście dopiero w 1935 r. nabyłem u Kranca w Śremie (w domu Józefa Mietlińskiego) radioaparat jeszcze z akumulatorem i anodówką. Wiele kłopotów sprawiał akumulator, co kilka tygodni trzeba było go nosić do ładowania. Anodówka dobrze działała też zaledwie przez miesiąc. Dopiero przed drugą wojną światową pokazały się aparaty polskiej produkcji na prąd z sieci. W rozwoju radiofonii był to moment przełomowy, radio stało się coraz popularniejsze, chociaż jeszcze stanowiło poważny wydatek. W 1938 r. zapłaciłem za taki aparat (w Szamotułach) całą moją gażę miesięczną, z tym że w sześciu ratach, które wówczas były powszechne.

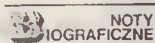
Wracając jednak do początków muszę dodać, że nasz majsterkowicz stale ulepszał swój kryształkowy aparat i w końcu już z łatwością mogliśmy słuchać audycji radiowych. Zapewniam, że odbiór był bardzo czysty, jedyne zakłócenia następowały w czasie burzy. Niezbyt przyjemny był tylko ucisk słuchawek po dłuższym okresie słuchania.

Na zakończenie trochę statystyki. Do 1925 r. zarejestrowano w Polsce 5.200 radioodbiorników. Przypominam jednak, że jeszcze nie było polskiego programu na antenie. Stały program zaczęła nadawać Warszawa w 1926 r., a Poznań jako trzeci w kraju w 1927 r. Milion abonentów radiowych nieznacznie przekroczone w 1939 r.

Marceli Szczesny

Urodził się 9.IX.1906 r. we wsi Konarskie k. Śremu w rodzinie chłopskiej Jana i Marianny z Siejaków. Był najstarszym synem w gromadce 13-ga dzieci. Najwcześniejszy okres życia spędził w pobliskim Radzewie, gdzie rodzina przeprowadziła się, osiadając na 44 ha gospodarstwie. Do 14-go roku życia uczęszczał do szkoły powszechnej w Radzewie, a od 1920 r. do gimnazjum w Śremie, w którym zdał pomyślnie maturę. Po ukończeniu szkoły średniej pełnił służbę wojskową w 55 p.p. w Lesznie. W 1929 r. zapisał się na Wydział Lekarski UP, ale na drugim roku studiów przerwał edukację z powodu choroby. Nie ukończył też Wydziału Prawno-Ekonomicznego UP, na którym studiował od 1932 r. Powodem zaprzestania dalszej nauki były stałe szykany wymierzane za działalność polityczną. Od tego czasu praca społeczno-polityczna pochłonięła go całkowicie. Już podczas studiów działał w szeregach Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. W latach 1930—33 pełnił funkcję sekretarza, wiceprezesa i prezesa korporacji studenckiej „Agraria” zrzeszającej młodzież pochodzenia chłopskiego. Później szczególnie aktywną działalność kulturalno-oświatową i ideowo-wychowawczą rozwinął w Wielkopolskim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” (WZMW). W tym związku pełnił również od powiedzialne funkcje — w 1933 r. jako sekretarz wszedł w skład Zarządu Głównego, w rok później był wiceprezesa, a w latach 1936—39 prezesem. W tym czasie dużo pracy poświęcał też działalności publicznej. Liczne artykuły zamieszczał w miesięczniku WZMW „Społem”, którego w latach 1936—38 był sekretarzem odpowiedzialnym. Równocześnie do 1939 r. wchodził w skład Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu. W końcu stycznia 1937 r. w Nietązkowie k. Kościana otwarto Uniwersytet Ludowy im. J. Kasprzowskiego. Jego współorganizatorem był także J. Wojkiewicz.

W ostatnim dniu sierpnia 1939 r. rozka-



JAN WOJKIEWICZ



Fot. Z. Szmidt

zem mobilizacyjnym przydzielony został do macierzystego pułku w Lesznie w stopniu porucznika. W kampanii wrześniowej, jako dowódca kompanii, brał udział w bitwie w okolicy Góry Kalwarii. Później, znalazłszy się w zgrupowaniu bojowym gen. F. Kleeberga, od 2 do 5.X.1939 r. uczestniczył w ostatecznej regularnej bitwie kampanii wrześniowej pod Kockiem. Po kapitulacji (6.X.39 r.) samodzielnego zgrupowania operacyjnego „Polesie”, w Lasach Janowskich lubelszczyzny magazynował broń z przeznaczeniem dla późniejszych walk partyzanckich. 12.X. został więziony do niewoli. Przewieziony do Biedruska k. Poznania zbiegł i ukrywając się w domu rodziców w Radzewie podjął działalność konspiracyjną.

Na zebraniu czołowych działaczy WZMW odbytym w drugiej połowie 1940 r. w Zwoli k. Śremu powołano kierownictwo politycz-

ne podziemnego ruchu ludowego w woj. poznańskim oraz wojewódzką komendę ludowej organizacji wojskowej. Wojkiewicz przyjmując pseudonim „Jacek Pogoda” stanął na czele wymienionych organizacji, przyjmując ich kierownictwo. Ludowa organizacja wojskowa z komendantem Wojkiewiczem weszła następnie w skład Batalionów Chłopskich jako X Okręg. Wojkiewicz pełnił też przejściowo (w zastępstwie aresztowanego w lipcu 1941 r. A. Bnińskiego) obowiązki naczelnego delegata rządu londyńskiego na ziemię wcielone do Rzeszy. W 1940 i 1941 r. był zastępcą Przewodniczącego Porozumienia Stronnictw Politycznych, gruntując podstawy pod późniejszy sojusz SL, PPS i SP jako załączka sojuszu chłopsko-robotniczego w Wielkopolsce.

Aresztowany przez gestapo we wrześniu 1941 r., osadzony został w VII Forcie Cytańskiej. Torturowany w śledztwie w siedzibie gestapo w Domu Żołnierza, nie załamał się i nikogo nie zdradził. W wyniku brutalnych metod śledztwa zmarł w Forcie VII 7 stycznia 1942 r.* zachowując bohaterą postawę do ostatnich chwil życia.

W uznaniu bohaterstwa i zasług oraz męczeńskiej śmierci, Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 11 maja 1948 r., na wniosek Ministra Obrony Narodowej z dniem 17.V.1948 r. Jan Wojkiewicz awansowany został pośmiertnie do stopnia pułkownika Wojska Polskiego. Uchwałą Rady Państwa PRL z 28.VIII 1959 r. został też odznaczony pośmiertnie Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Gromadzka Rada Narodowa w Tarnowie Podgórnym uchwałą z 1972 r. nadała Parkowi Pamięci Narodowej imię Jana Wojkiewicza. Również imię tego zasłużonego działacza ludowego i żołnierza — bohatera nadano Szkole Podstawowej w Radzewie.

Kazimierz Zastawny

* w niektórych źródłach podaje się datę zgonu 18.I.1942 r.

ZUS informuje

Od kilku lat funkcjonuje w Śremie Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, filia Oddziału ZUS w Poznaniu. Tak jednostka nadrzędna, jak interesanci wyrażają się pochlebnie o poziomie świadczonych przez Inspektorat usług. Kierownikiem Inspektoratu jest **Maria Krupa** pracująca w ZUS od 15 lat. 10 osobowa załoga to same kobiety.

● Obsługujecie kilka tysięcy emerytów i rencistów. Jakiego rodzaju są to usługi?

— Pracujemy dla mieszkańców miast i gmin: Brodnica, Czempiń, Dolsk, Kórnik, Książ, Kleszczewo, Krzykosy, Nowe Miasto, Zaniemyśl i Śrem. Załatwiamy wszystkie sprawy dotyczące ubezpieczeń społecznych, m.in. emerytur i rent, zasiłków rodzinnych, macierzyńskich, pielęgnacyjnych, chorobowych, pogrzebowych, jednorazowego odszkodowania z tytułu wypadku przy pracy, w drodze do i z pracy oraz choroby zawodowej, przyjmowania dokumentacji dotyczącej opłacania składek. Inspektorat ZUS udziela wszelkich informacji w powyższym zakresie, dysponuje legitymacjami ubezpieczeniowymi, wszelkimi drukami.

● Kto od 1 września otrzyma podwyżkę emerytury lub renty w ramach kolejnej rewalforyzacji?

— Od 1 września br. i również od 1 września 1988 r. na podstawie ustawy z 29 stycznia 1987 r. (Dz.U. nr 3 poz. 20) podlegają dodatkowej podwyżce świadczeń z systemu pracowniczego i pochodne, przyznane przed 1 stycznia 1983 r. oraz świadczenia przyznane w 1983 r. osobom, które do 31 grudnia 1986 r. nie uzyskały prawa do dodatku pielęgnacyjnego. Kwota zwiększenia obliczana będzie od podstawy wymiaru ustalonej na dzień 28 lutego 1987 r. i wyniesie:

— 36% tej podstawy (nie więcej niż 9000 zł) dla świadczeń przyznanych do 31 grudnia 1981 r. osobom, które do dnia 31 grud-

nia 1986 r. nie osiągnęły wieku 75 lat lub nie zostały zaliczone do I grupy inwalidów,

— 30% tej podstawy (nie więcej niż 7500 zł) dla świadczeń przyznanych do 31 grudnia 1981 r. osobom, które osiągnęły wiek 75 lat lub zostały zaliczone do I grupy inwalidów,

— 25% tej podstawy (nie więcej niż 6500 zł) dla świadczeń przyznanych w 1982 r. osobom, które do dnia 31 grudnia 1986 r. nie osiągnęły wieku 75 lat lub nie zostały zaliczone do I grupy inwalidów,

— 15% tej podstawy (nie więcej niż 4000 zł) dla świadczeń przyznanych w 1982 r. osobom, które do dnia 31 grudnia 1986 r. osiągnęły wiek 75 lat lub zostały zaliczone do I grupy inwalidów,

— 6% tej podstawy (nie więcej niż 1500 zł) dla świadczeń przyznanych w 1983 r. osobom, które do 31 grudnia 1986 r. nie osiągnęły wieku 75 lat lub nie zostały zaliczone do I grupy inwalidów.

Wyliczona w podany wyżej sposób kwota zwiększenia podstawy zostanie podzielona na połowę.

● Gdzie mogą zgłaszać się zainteresowani, jeśli mają jakiegokolwiek pytania czy wątpliwości?

— Zapraszamy do naszego Inspektoratu, który mieści się przy ul. Mickiewicza 5, można też telefonować pod numer 44-03.

● Czy panie pracujące w Inspektoracie są w stanie sprawnie i w terminie zabezpieczyć wszystkie aktualne potrzeby dotyczące przyznawania świadczeń emerytalno-rentowych?

— Decyzje emerytalno-rentowe wydawane są w terminie dwóch miesięcy od daty wpływu wniosku. W przypadku sporadycznie zdarzających się pomyłek dokonujemy bezzwłocznie korekty.

Rozmawiał: **Gabriel Jasiński**

WIDZIANA OCZYMA REDAKCYJNEGO KOLEGI PIERESTROJKA W KULTURZE

Zmiany zachodzące obecnie w życiu społeczno-ekonomicznym ZSRR dają się również zauważyć w organizacji działalności społeczno-kulturalnej. Przekonać się o tym mogła delegacja Ministerstwa Kultury i Sztuki przebywająca w ZSRR w dniach od 27 lipca do 5 sierpnia br. Miałem okazję być wśród pięciu jej członków, dyrektorów wojewódzkich domów kultury i dziennikarki „Inspiracji”, z racji mojej funkcji zawodowej — dyrektora Śremskiego Ośrodka Kultury.

W Ministerstwie Kultury ZSRR poinformowano nas o nowych rozwiązaniach funkcjonowania domów kultury. Główne zmiany to: centralizacja działalności kulturalnej i sportowej w nowych Kulturalno-Sportowych Kompleksach, redukcja etatów przy zachowaniu istniejącego funduszu płac, dzięki czemu podwyższane są płace zasadnicze pracowników kultury oraz rozszerzenie odpłatnej działalności kulturalnej, która prowadzić ma do samofinansowania domów kultury.

Przez tydzień tegoroczne założenia sprawdzić mogliśmy w terenie — w Autonomicznej Republice Osetii, położonej pośrodku Kaukazu. Przy 40-stopniowym upale, w scenerii wspaniałych szczytów górskich i towarzystwie urodziwych osetinianek raczej byliśmy niespotykaną gościnnością. Na lotnisku w Ordżonikidze — stolicy Osetii — spotkaliśmy się z kaukaskim folklorem i

regionalnym zwyczajem witania gości trzema ogromnymi pierogami. „Tri pieroga”, jak się później okazało, było początkiem wielu spotkań, przyjęć, koncertów, a osta-



Kaukazki folklor i współczesność. Fot. J. Kondras

teczny wynik — 69 powitalnych pierogów, z którymi przez tydzień spotkaliśmy się w różnych miastach, wsiach, kolchozach i domach kultury — mówi sam za siebie.

Działalność kulturalna osetyńskiego regionu opiera się przede wszystkim na amatorskich zespołach artystycznych. Na długo pozostaną nam w pamięci barwne tańce zespołów ludowych „Alan” i „Dżigit”, ogniste tańce z kindżałami i szablami, a także chóry, zespoły tańca dyskotekowego, inscenizacje teatralne.

Program pobytu w Osetii, oprócz oficjalnych spotkań i rozmów z władzami Republiki, obejmował zwiedzanie różnego typu placówek kultury. Od wielkich pałaców kultury zatrudniających 60 i więcej pracowników, poprzez rejonowe i miejskie domy kultury do wiejskich placówek. Gościnni osetyńczycy pokazali nam również przedszkola, sanatorium, bazę turystyczną, wspaniałe biblioteki, muzea, parki kultury. W tej mozaice placówek kultury zauważyliśmy wiele różnicowań w wyposażeniu, działalności i kadrze — podobnie jak w naszych domach kultury. Przekonał nas, że estetyka pomieszczeń, urządzenia sanitarne, czystość — to wizytówka każdej placówki. Tu rozpoczyna się kultura. Niestety, nie za wsze wizytówkę tę możemy i my pokazywać.

J. K.

kalendarz REGIONALNY

1899 r. — zmarł Leon Dzierobek, doktor praw. Był adwokatem w Śremie, radnym i prezesem Towarzystwa

wa Przemysłowego. W latach 1894—1898 piastował mandat posła do sejmiku pruskiego z ramienia Stronnictwa Ludowego. Został pochowany na cmentarzu św. Wojciecha w Poznaniu.

1925 r. (do 1930 r.) — funkcję proboszcza śremskiego piastował ks. dr Teodor Taczak.

1925 r. — założona została w Śremie pierwsza bezpłatna ochronka dla dzieci.

1928 r. — założone zostało Powiatowe Koło Ligi Obrony Przeciw Powietrznej w Śremie (funkcję prezesa pełnił dyrektor śremskiego gimnazjum Henryk Ogonowski). ape.

Do najlepszych i zarazem najgorszych użytkowników obiektów zabytkowych w naszym kraju należy resort rolnictwa. Choć brzmi to jak paradoks, na naszym terenie mamy doskonałą ilustrację tego faktu.

Kombinat PGR Manieczki niemal corocznie zbiera nagrody za rewaloryzację swoich dworów i pałaców; widzimy to w TV i czytamy w prasie. Natomiast przykładem, jak można zniszczyć zabytek dużej klasy, służy Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Górze, sąsiad przez miedzę z Manieczkami, właściciel pięknego (niegdys) dworu z końca XVIII wieku. Dwór, jeden z ciekawszych pod względem architektury w okolicach Śremu, był w XIX wieku własnością znanej rodziny Platerów. Jeden z nich, Cezary Augustyn Plater (1810—1869), zasłużył się szczególnie dla Śremu, był twórcą Ligi Polskiej, Bractwa Polskiego, Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek



Wekslowych i innych towarzystw dobroczynnych. Ich spadkobierczyni, Helena Plater, miała wesele w doskonale utrzymanym dworze w 1931 roku, co można zobaczyć na zdjęciach zachowanych do dziś w Śremie.

Po wojnie ziemie i pałace zostały odebrane obszarnikom. W Górze powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna — otrzymała w spadku także dwór z dużym parkiem. Zamieszkali w nim pracownicy RSP. Czy podejmowano jakieś prace zabezpieczające? Chyba nie, bo stan dworu po wojnie był zupełnie dobry. A co ma my dzisiaj?

We dworze mieszkają 3 rodziny, tam gdzie jeszcze można mieszkać w miarę po ludzku. Pozostałe pomieszczenia, z braku innego użytkownika, otrzymała młodzież z ZSMP, co chyba widać na zdjęciu. A tymczasem, gdyby ktoś nie miał się gdzie podziać, dwór zaprasza w dzień i w nocy, wszystkie drzwi stoją otworem, okna też — z braku szyb.

Co robi właściciel? Każdy zada sobie takie pytanie. A no nie bardzo wie, ile rodzin mieszka we dworze. Kiedy był tam ostatnio, też nie pamięta. Podobno podejmował próby zainteresowania zniszczonym już dworem różnych instytucji. Potencjalni nabywcy popatrzyli, nawet nie próbowali liczyć, ile mogliby wydać na remont i dziękowali. Co zrobić z tym niechcianym fanem? Wypadałoby zająć się samemu. Podobno były jakieś rozmowy z Wo-

jewódzkim Konserwatorem Zabytków (miejmy nadzieję, że nie w sprawie rozbiórki). Ale żadnego śladu potwierdzającego ten fakt u Konserwatora nie ma.

Chyba jednak warto, żeby ci pracujący w rolnictwie (np. prezesi RSP), a posiadający „na swoim stanie” zabytki, znali też ustawy z innych resortów. Jak chociażby tę z 15 lutego 1962 roku o ochronie dóbr kultury. Dla ułatwienia podam, że zamieszczona jest w Dzienniku Ustaw nr 10 poz. 48 oraz w Dz.U. nr 38 poz. 173 z 1983 roku. Ustawa jest jasna i przejrzysta. Na przykład art. 73 mówi: „Kto uszkodzi lub zniszczy zabytek podlega karze pozbawienia wolności do lat 5 i grzywny”.

Co na to prezes RSP w Górze? Czy zamierza zrobić z dworem to, co zrobiono z grobowcami Platerów, znajdującymi się niegdys w pobliżu dawnej żwirowni leżącej naprzeciw parku, a po których śladu dziś nie ma?

A może jedynym ratunkiem jest przejęcie parku i dworu przez Kombinat PGR Manieczki, bo oni, zdaje się niedługo, nie będą mieli co rewaloryzować.

Panie prezesie, czy nie przemawia do pańskiej wyobraźni fakt, że następne pokolenie może potraktować pana tak, jak pan teraz Platerów? Skąd mają wziąć przykład?

Zbigniew Szmidt



Fot. Z. Szmidt

TAK TRUDNO BYĆ TRZEŻWYM?

Mieszkańcy miasta i gminy Śrem od stycznia do czerwca bieżącego roku wydali na napoje alkoholowe 297 milionów złotych. Z tego wynika, że statystyczny śremianin traci na to w ciągu dwu nastu miesięcy około 20 tysięcy złotych.

Nowe przedszkole na Jezioranach kosztowało niespełna 100 milionów złotych. Budżet miasta i gminy na cały rok 1987 wynosi 748 milionów. Jak się postaramy, to przez następne sześć miesięcy wydamy 400 milionów złotych na wódkę. Wtedy ten rodzaj wydatków zrówna się z wysokością miejsko-gminnego budżetu.

Pozostawiamy to bez komentarza.

REGULAMIN KONKURSU O PUCHAR PRZECHODNI PRZEWODNICZĄCEGO SPOŁECZNEGO KOMITETU PRZECIWAŁKOHOLOWEGO — ODDZIAŁU MIEJSKO-GMINNEGO W ŚREMIE.

CEL KONKURSU: Szeroko pojęta działalność antyalkoholowa wśród społeczeństwa miasta i gminy Śrem.

ORGANIZATORZY: Społeczny Komitet Przeciwaalkoholowy w Śremie, Rejonowa Komisja ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Naczelniku Miasta i Gminy, „Głos Śremski”, Śremski Ośrodek Kultury.

UCZESTNICY: Zakłady pracy miasta i gminy Śrem. W konkursie biorą udział wszystkie zakłady pracy i instytucje, które uprzednio zgłoszą swój akces pod adresem SKP w Śremie. Ocenie konkursu podlegać będzie szeroko stosowana działalność profilaktyczna w myśl zasad i instrukcji zawartych w dokumentach obowiązujących w tym zakresie. Ocenę współzawodnictwa przeprowadzi raz w roku komisja wyznaczona przez przewodniczącego SKP ze składu Zarządu Oddziału SKP.

Uroczystego podsumowania poszczególnych etapów konkursu dokona komisja podczas trwania obchodów „DNI ŚREMU”. Puchar zdobyty trzykrotnie rok po roku przechodzi na własność zakładu (instytucji).

Pełną listę zakładów, które przystąpiły do konkursu, opublikuje „GŁOS ŚREMSKI”. Zgłoszenia należy przysyłać do 30 października br. pod adresem Społeczny Komitet Przeciwaalkoholowy. Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności, Oddział Miejsko-Gminny w Śremie, ul. Mickiewicza 5

IMPREZY:

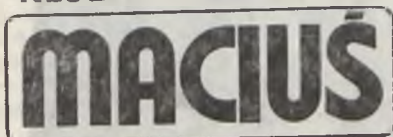
- 31 sierpnia, godz. 17.30 — Wyjazd na koncert światowej sławy włoskiego chóru dziecięcego „PICOLO CORO DELL'ANTONIANO” (Poznań, Arena) — bilety ŚOK
- 5 września, godz. 16.30 — AUTO — RODEO w wykonaniu ŠKODA-TEAM z Czechosłowacji — Stadion XXV-lecia PRL
- 6 września, godz. 14.00 — MIEJSKO-GMINNE DOŻYNKI — w programie artystycznym wystąpi kapela „ZZA WINKLA” z nowym programem
- 20 września, godz. 17.30 — Wyjazd do Teatru Nowego w Poznaniu na spektakl „WESELE” — bilety ŚOK
- 26 września, godz. 17.00 — ŚWIĘTO PYRY — festyn — plac za ŚOK
- 5, 12, 19 września, godz. 15.00 — Filmowe spotkania z bajkami — ŚOK
- 5, 12, 19 września, godz. 18.00—22.00 — Dyskoteki

KLUBY, PRACOWNIE:

- poniedziałki — 15.00—17.00 — Koło modelarskie
16.00—18.00 — Dziecięcy Zespół Zabaw Teatralnych
- wtorki — 16.00—19.00 — Próba Orkiestry Dętej Towarzystwa Muzycznego
16.00—19.00 — Pracownia gobelinu i makramy
17.00—20.00 — Pracownia politechniczna
18.00—19.30 — Próba zespołu tanecznego
- środy — 16.00—19.00 — Pracownia fotografii
17.00—19.00 — Próba kabaretu „Bez oporu”
19.00—21.00 — Klub Miłośników Muzyki
- czwartki — 16.00—19.00 — Pracownia fotografii
16.00—18.00 — Dziecięcy Teatr Lalek
19.00—21.00 — Klub poezji
- piątki — 15.00—17.00 — Koło modelarskie
16.00—19.00 — Próba Orkiestry Dętej Towarzystwa Muzycznego
17.00—20.00 — Pracownia politechniczna
17.00—18.30 — Kurs tańca — gr. młodsza
18.30—20.00 Kurs tańca — gr. starsza
- soboty — 15.00—16.30 — Filmowe spotkania z bajkami
18.00—22.00 — Dyskoteki

J. K.

KLUB



63-100 ŚREM UL. J. KRASICKIEGO 6 TEL. 4824

do 15 września przyjmuje zapisy na:

- kurs kroju i szycia I i II stopnia, — kurs trykotażu,
- rytmikę dla przedszkolaków,
- ćwiczenia relaksujące-koncentrujące technikę hatha-joga,

Zgłaszać można się codziennie prócz piątku od godziny 17.00 do godziny 22.00.

G.W.

sentencja miesiąca

*To, co w nas najlepsze ,
dajmy bliźnim.
Łto odrzuca sami*

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

„KOLEJORZ” W ŚREMIE

Śremski stadion szczęśliwy dla „Lechistów”. Po wielu porażkach „Lech” Poznań w ramach Pucharu Lata rozegrał mecz z „Plastiką” Nitra z Czechosłowacji wygrywając 3:0. Śremska publiczność nie zawiodła, pełne trybuny świadczą o potrzebie dobrej piłki w Śremie: Klub Kibica KKS „Lech” Poznań w Śremie po raz kolejny popisał się wspaniałą organizacją imprezy. Z inicjatywy znanego działacza polonijnego Henryka Kulczyka odbył się przed mecz old-bojów dziennikarskiej „Kaczki” i zachodnoniemieckiego „Rot-Weiss” i Kohlen. „Kaczki” wygrały 4:3. Mecz komentowali red. Wojciech Zieliński z TVP i Andrzej Baraniak. Znakomita oprawa meczy, idealne warunki, wszystko zapieczętowane przysłówką „ostatni guzik”. Fakty te sprawiły, że wyrażano podziw dla organizatorów — Klubu Kibica — i gospodarza obiektu Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Przyjacielski piknik przy ognisku zakończył całość spotkań. Czechosłowacy, mimo dotkliwej porażki, uśmiechnięci i zadowoleni

wyjeżdżali ze Śremu. Red. Stanisław Garaczaryk w „Gazecie Poznańskiej” pisze: „równie udanego popołudnia nie pamiętam od lat”.

ŚREMSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI

Zakończono rozgrywki ligi międzyszakładowej w piłce nożnej 1986—1987. 9 zespołów rozegrało mecze w dwóch grupach systemem „każdy z każdym”, po czym odbyły się półfinały i finały. I miejsce i Puchar zdobył Klub Kibica KKS „Lech” Poznań w Śremie, II — „PEKAES” Auto-Transport S.A., III — Odlewnia Zeliwa HCP i IV — Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Rozegrany został turniej tenisa ziemnego dla zakładów pracy. I miejsce zajęł Zbigniew Grzegorzewski, II m. Tadeusz Tomczak, III m. Henryk Biłski.

Turniej brydża sportowego par dla zakładów pracy przyniósł sukces Odlewni Żeliwa, która zajęła pierwsze trzy miejsca. W kolejności par: I miejsce Gabriel Łagoda i Franciszek Pieprzyk, II — Henryk Błaszczak i Bolesław Wośkowiak, III — Adam Chomiak i Tadeusz Prymelski.

„AKCJA LATO — 87”

Wakacje sportowe dla dzieci i młodzieży odbywały się na Stadionie Sportowym XXV-lecia PRL. Organizatorzy ŚOSIR, LOK, Urząd Miasta i Gminy zapewnili dzieciom bogaty program imprez. Przeprowadzono

festyny rekreacyjne, spartakiadę międzykolonijną, spartakiadę lekkoatletyczną, turniej dzikich drużyn w piłce nożnej. Za rozegrane konkurencje jak strzelanie z wiatrowki, kometka, kreglarstwo, tenis stołowy rzuty, slalomy, tory przeszkód, gry zespołowe zwycięzcy otrzymali upominki i dyplomy. Uczestnikami imprez były dzieci z kolonii z NRD, Poznania, Pruszcza Gdańskiego, Bielska-Białej oraz dzieci ze Śremu.

APEL M-GKKFiT

Miejsko-Gminny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Śremie zwraca się z apelem do zakładów pracy, instytucji, społeczeństwa o pomoc finansową dla śremskiego sportu. Rozwój naszego miasta i gminy stawia przed organizacjami sportowymi, ich aktywnym społecznym nowe zadania w celu podniesienia poziomu sportowego. Dalszy rozwój kultury fizycznej, sportu wymaga niezbędnego zabezpieczenia w środki finansowe. Kluby sportowe: Międzyszakładowy Śremski Klub Sportowy „Warta”, Ludowy Klub Sportowy „Piast”, ogniska TKKF, Ludowe Zespoły Sportowe, ich społecznicy liczą na zrozumienie, poparcie i pomoc. Utworzony Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej jest źródłem dotowania wszystkich organizacji sportowych. Wpłaty prosimy przekazywać na konto w NBP O/Śrem 63151-651-189-78 — Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej.

Roman Szafrński

Zespół redakcyjny: Karol Gostomski — przewodniczący, Renata Kosielińska — zastępca przewodniczącego, Ewa Nowicka — sekretarz redakcji, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondras, Adam Podsiadły, Irena Staszewska, Roman Szafrński, Marcei Szczepny, Zbigniew Szmidt, Kazimierz Zastawny.
Dział Techniczny: Eugeniusz A. Ferster, Maciej Waraczewski.
Fotoreporterzy: Krzysztof Jurga, Władysław Smolich.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres redakcji: 63—100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, telefon 44-67 i 46-29
PZGMK 6 - 61359/87 - 2000 - B10/87-8-26